

Anna Wakulik
DOBRE PAPIERY

Osoby:
MATKA
CÓRKA
NARZECZONY
BABCIA
DZIADEK

Warszawa/Tel Awiw. Zimno/ciepło. Chmura/słońce. Kiedyś/teraz.

2022

BABCIA

Czasem myślę, co by było, gdybym wypuściła konie z boksów. Dotykam ich chrap i zastanawiam się: pobiegłbyś gdzieś? Spanikował? Nie ma już dla ciebie miejsca na świecie. Koniku niepytany, pokryłbyś tę klacz, gdyby nie moje polecenie? Pokorny jesteś, grzeczny, bo wiesz, że inni będą zadowoleni, że dostaniesz za to jeść. Ale czego ty chcesz, koniku? Czego ty właściwie chcesz?

1968

DZIADEK

Niektóre brody u facetów są piękne.

BABCIA

Też lubię.

DZIADEK

Ja czasem zazdroszczę, a tu jakoś tak wszyscy mają, w Polsce ogoleni, tu tacy zarośnięci. Może to od słońca im rośnie?

BABCIA

Od bryzy.

DZIADEK

Z Betlejem wieje boski powiew i od razu busz.

BABCIA

Też masz ładną.

DZIADEK

Te dwa włoski? Taką, żeby dodała mi filozoficznego sznytu, bym chciał. Wyglądać jak prorok! Chociaż niektórym nie pasują. Głupia gęba, a do tego doklejona broda.

BABCIA

To pomyśl, jak by wyglądali, gdyby zgolić. Tak to chociaż jest dodatek do IQ.

DZIADEK

Zgolić?

BABCIA

Po co?

DZIADEK

Żebyś zobaczyła, że nie jestem tępy?

BABCIA

To wiem. Gorzej z całowaniem. Z tego, co pamiętam. Rany cięte i klute.

DZIADEK

Chcesz sobie przypomnieć? (*całuje ją*) I co?

BABCIA

Boli, ale przyjemnie. (*całuje go*)

2022

NARZECZONY

Nawet ratlerka?

CÓRKA

Zwłaszcza ratlerka!

NARZECZONY

Bo malutki?

CÓRKA

Bo pies jak szczur. Nie godzi się.

BABCIA

Chart był piękny.

2

CÓRKA

Nie lubię chartów. Są jak modelki, kichniesz i się przewracają od wzburzonego powietrza.

NARZECZONY

Ja uważam, że obcowałem z pięknem.

BABCIA

Ja się cieszę, że obcowałam z tyskim z kija.

CÓRKA

A ja – że z frytkami. To powinno być zabronione.

BABCIA

Tyskie?

CÓRKA

Cała ta chora wystawa.

NARZECZONY

Ty w ogóle miałaś psa?

CÓRKA

Kiedyś, w Zakopanem...

Wchodzi Matka, zabiera płaszcz Babci.

MATKA

...pod Gubałówką stał dziad ze szczeniaczkami owczarka w pudełku...

CÓRKA

...mama obiecała, że jak będziemy schodzić, to mi kupi. Czekam dwudziesty piąty rok.

MATKA

Owczarek w bloku. Resztę sobie dopowiedz.

Matka wychodzi.

NARZECZONY

Właśnie dlatego powinniśmy rozważyć charta. Ratlerka? Szpica? Bernardyna?

CÓRKA

Mówiłam ci – chodźmy do schroniska.

NARZECZONY

To będzie nasz pierwszy pies.

CÓRKA

Co z tego?

NARZECZONY

Chcę, żeby był...

CÓRKA

No?

NARZECZONY

Zdrowy. Sprawny. Ładny. Chyba nic w tym dziwnego?

CÓRKA

Wszystko zważone, zmierzone, to jest obrzydliwe. Te pańcie biegnące ze swoim Pimpusiem, pokazujące, że się nadaje, że nie upadnie. *(pokazuje, jak biegną)* A jakby złamał łapę, to co, do śmietnika?

BABCIA

Po prostu nie na wystawę.

CÓRKA

Stań.

NARZECZONY

Stoję.

CÓRKA

3

Na czworakach.

Narzeczoney staje na czworakach, Córka go mierzy.

Za krótki kąt między szyją a ramionami. Wysokość w kłębie – niezadowolająca. Krzywizna lordozy i kifozy dosyć, powiedziałabym, kontrowersyjna. Nic się nie zgadza. Nie chcę cię.

Całują się.

BABCIA

No to już nie wiem. Przepraszać, że was tam zaciągnęłam, czy nie? Wróciłabym taksówką.

NARZECZONY

Taryfiarze dalej oszukują.

BABCIA

Zwłaszcza jak zobaczą starą Żydówkę, co?

Wchodzi Matka.

MATKA

Dawno nie widziałam ich tak zadowolonych.

BABCIA

Kto by nie był po wycieczce w ciepłe kraje.

MATKA

Oczy im się świecą, cera.

CÓRKA

Akurat. Mam tu pryszczę.

MATKA

Może dojrzewasz?

BABCIA

Prosto z lotniska poszliśmy na burgery i ślinka wam leciała, więc nie mogło być tak źle. Ja naprawdę lubię psy.

CÓRKA

Trudno nie lubić czegoś, z czym się spędziło całe życie.

BABCIA

Chyba że to mąż.

CÓRKA

Coś mi się wydaje, babciu, że ty nie psa tam chciałaś zobaczyć. Tata przyjeżdża?

MATKA

Tata ma dwie wycieczki. Jerozolima.

CÓRKA

Niech zgadnę: ci, co odkryli swoje żydowskie korzenie i chcą porzucić ten ohydny ugór?

MATKA

Pewnie tak.

CÓRKA

Nieźle, babciu, naganiasz tacie klientów.

NARZECZONY

I mi też.

MATKA

I mi też.

BABCIA

Tak?

MATKA

Na Oświęcim pojutrze cztery grupy.

NARZECZONY

Na „Śladami warszawskiego getta” – trzy. Na poniedziałek!

CÓRKA

A dziadek dziś przyjdzie?

Cisza.

MATKA

Mamy nowe logo, chcesz zobaczyć? (*Babcia ogląda*) I co?

BABCIA

Trochę swastyka?

MATKA

Mamo, proszę cię.

BABCIA

Żartuję. Ładne logo. Israpol.

MATKA

Wiem, wiem, ale nie chce mi się zmieniać kaeresów-sresów. Trzepali was na lotnisku?

CÓRKA

Oczywiście.

MATKA

Szukali bomby w brudnych majtkach?

CÓRKA

Jak zawsze.

MATKA

Ci to mają.

NARZECZONY

No wiesz, ktoś mógłby jednak mieć złe zamiary.

MATKA

Do Tel Awiwu lata się teraz na plażę. No opowiadaj.

NARZECZONY

Ja?

MATKA

O pierwszym razie każdy ma jakąś historyjkę. Gdzie byliście?

NARZECZONY

W kinie.

MATKA

Tu nie masz kin?

NARZECZONY

Kina – tak, ale bez takich filmów!

MATKA

Smutni Żydzi opowiadają o tym, jacy są smutni?

NARZECZONY

Żołnierka płacze, że zabiła Palestyńczyka. No i różne tam jej perypetie.

MATKA

Przybijające?

NARZECZONY

Dosyć.

MATKA

I właśnie dlatego nie jeżdżę do Izraela. Śniadzi ludzie siedzą i płaczą. O nie, nikt mnie nie zmusi, żebym znowu oglądała film o palącej się stodole, o kradzionych stołach, wrywanych złotych zębach. Jechaliście koszerą windą?

NARZECZONY

Oczywiście! Cenię ją jako koncept.

MATKA

Winda, która zatrzymuje się na każdym piętrze, żebyś nie wykonał pracy, od której Mesjasz się wkurwi i nie przyjdzie... Ja, jak byłam małą, to ciągle w szabat włączałam i wyłączałam światło (*pokazuje – włącza i wyłącza*), jak nikt nie widział. Czułam wtedy, że mam wpływ na losy świata.

BABCIA

Dobrze wiedzieć.

MATKA

Dorośli faceci kombinują, jak oszukać Boga. Podryw, w każdym razie, tylko w windzie koszernej, tylko w szabat – jest mnóstwo czasu na pierwszą gadkę.

CÓRKA

Mieliśmy też szabatowy klucz, ten taki pikacz, że pikasz i niby nic nie zrobiłeś, nie przekreśliłeś, to nie ja, panie Boże, to nie moja ręka.

NARZECZONY

Zazdroszczę ci, że się tam wychowałaś.

MATKA

Jacyś chłopacy?

CÓRKA

Mamo...

MATKA

Przecież popatrzeć mogłaś.

NARZECZONY

Nie słucham, mów.

BABCIA

Moim zdaniem nie ma ładniejszych niż tam. No nie ma!

MATKA

Co pomyślałeś, jak zobaczyłeś dziewczyny z karabinami? Sexy? (*cisza*) No dobrze, a Jerozolima?

NARZECZONY

Opalanie w grudniu. Szok dla wybielonej ciemnością skóry.

MATKA

Nie było syren?

NARZECZONY

Na szczęście nie.

BABCIA

Kochałam się tam kiedyś z dziadkiem w schronie...

NARZECZONY

Chciałbym tam trochę pomieszkać.

MATKA

W schronie?

BABCIA

Jemy?

CÓRKA

Jemu nic nie dawaj. Nie może przytyć, bo zniszczy idealną proporcję swojej rasy!

MATKA

Nic mu nie dam, bo nic nie mam. Pizza? Z salami?

NARZECZONY

A to ja jednak dziękuję.

MATKA

Nie słuchaj jej, masz świetne proporcje.

NARZECZONY

Nie mogę salami z serem.

CÓRKA

Skutki wycieczki.

BABCIA

Niekoszerno?

NARZECZONY

Chcę spróbować.

CÓRKA

I przykleił sobie mezuzę do framugi. Kropelką.

MATKA

Coś mnie tu boli, nie wiem, trzustka?

NARZECZONY

Może dusza?

CÓRKA

Jak masz raka trzustki, to ci rośnie libido.

MATKA

Jezu, to może mam, serio. (*dzwonek do drzwi*) Cud? Przywieźli, zanim zadzwoniłam?

CÓRKA

Otworzę.

Córka i Narzeczony wychodzą.

BABCIA

Gdzie cię boli?

MATKA

Już przeszło. Przyszykowałam ci pokój. Chcesz zobaczyć?

BABCIA

Na pewno jest pięknie.

MATKA

Podjarany, co?

BABCIA

Moim zdaniem dostał syndromu. Nie jadł, nie pił, co drugi mijany facet wydawał mu się Jezusem. Tak to jest, jak przyjeżdża się do nas pierwszy raz.

MATKA

Też tak miałaś?

BABCIA

Trochę tak.

MATKA

Aż żałuję, że się tam urodziłam. Żadnego zdziwienia, ot, palmy, ot, wielbłądy.

BABCIA

Lubię go.

MATKA

Tak, da się go lubić.

BABCIA

Ten entuzjazm. Jakbyśmy byli jacyś nadludzy. On naprawdę w to wierzy. Poznali się na festiwalu, sprzedawał żydów z grosikiem, mówili ci?

MATKA

Zrobiła mu czulent i wpadł.

BABCIA

Jak można lubić rozgotowaną marchew?

MATKA

Mnie nie pytaj. (*śmiech*)

BABCIA

Ale nie dziwię mu się. On jest z Konina.

MATKA

To co?

BABCIA

Już lepiej być Żydem niż koninianinem z Konina. Jakby ktoś mi powiedział, że moje dziecko urodzi się jako Polak w Koninie i to jest jedyna perspektywa, jaką mam, tobym go nie chciała. On też chce, żeby jego dziecko żyło w pięknie, w epicentrum wszechgalaktyk, żeby miało najlepsze żarcie, najpiękniejsze kobiety, najszybsze samochody i najlepsze start-upy. Żeby mówiło płynnie po angielsku, czytało książki od czwartego roku życia, miało dwa cenne paszporty, izraelski i amerykański, bo jak wybuchnie jakaś wojna, to będzie miało gdzie spierdalać. Co?

MATKA

Tacie jaką zamówić pizzę?

BABCIA

Jakiemu tacie? Daj spokój.

MATKA

Przecież widzę, że przyjdzie.

BABCIA

Niby gdzie widzisz?

MATKA

W oczach twoich, w oczach.

BABCIA

Myślisz, że przeleciałam trzy tysiące kilometrów, żeby umówić się z tatą? To by było poświęcenie dla randki.

MATKA

Właśnie tak myślę.

BABCIA

Co to jest?

MATKA

Pamiętki.

BABCIA

Pocztówki z Auschwitz?

MATKA

Skoro ludzie kupują.

BABCIA

No tak. Polska straciła sporo genetycznej różnorodności, sporo czarnych oczu i wybitnej inteligencji przez Holo. Wy to projektujecie?

MATKA

Koordynujemy produkcję.

BABCIA

Koordynujecie produkcję. Ryzykowane słowa.

MATKA

Oj, mammo...

BABCIA

Oplaca się?

MATKA

Wszyscy z tego żyjemy. Długo zostaniesz?

BABCIA

Aż mnie wykopiesz. Niedługo. Nie martw się.

MATKA

Zostań, ile chcesz. Naprawdę, ile chcesz.

Wchodzi Narzeczony z kartonami.

NARZECZONY

Taksówkarz powiedział, że z lotniska. (*jeden, drugi, piąty, szósty... dużo kartonów*)

CÓRKA

Daj, pomogę ci.

BABCIA

Tylko uważajcie, tam jest porcelana.

MATKA

A samowar?

BABCIA

Samowara nie mam.

MATKA

Mamo?

BABCIA

To tylko na chwilę.

MATKA

Kto przyjeżdża na chwilę, nie przywozi ze sobą patelni!

BABCIA

To moja ulubiona.

MATKA

Myślisz, że nie mam patelni?

BABCIA

Jak chcesz, wyrzucę.

Przychodzi Córka. Wlecze resztę kartonów. Koldrę. Lampę. Kwiatka. Wszyscy patrzą na to w milczeniu.

BABCIA

Ojej. Listek się urwał.

NARZECZONY

Pokaż...

MATKA
Mamo...

BABCIA
Zapłacę wam za przechowanie.

MATKA
Mamo!

BABCIA
Kochajmy się jak bracia, liczymy się jak Żydzi! Dobrze wiecie, że przeszłam na emeryturę. Pracowałam, ile mogłam, weterynarz – niezły zawód, a to koń ma kolkę, a to pies zjadł czekoladę, ale jak się mieszka w pojedynkę i za wszystko trzeba płacić samemu, nawet stado koni z niestrawnością nie pomoże. Jednym słowem, sześć tysięcy szekli: tam to nic, tutaj – coś. Może i wam coś skapnie.

CÓRKA
Babciu!

BABCIA
Będziecie dziedziczyć po starej Żydówie. Policzcie sobie. Opłaca się mnie przemocować. Potem wynajmę sobie kawalerkę gdzieś na Żoliborzu. Będę jeździć autobusem z napisem „Powązki”, razem z tymi starymi kobietami, które rzeczywiście tam jadą, a tylko ja obok, zajrzę do Klifu i Arkadii, może będzie krem Vichy w promocji, potem będę sobie brała szejka z McDonalda na cmentarz, będę szła sobie tam jak po lesie, będę gadała do jakichś ludzi: a ty taki i owaki, ty świnió, ty mendo, ty szujo żydowska, kochanie, milutki, mój mały.

MATKA
Przecież nikogo tu nie masz.

BABCIA
Jak nie mam? Cmentarz pełen takich jak ja.

MATKA
Z rodziny.

BABCIA
Nie moja wina, że wszyscy się spalili.

1968

Babcia z walizką.

BABCIA
Naprawdę, dwie noce.

DZIADEK
Zostań, ile chcesz. Lodówka jest twoja.

BABCIA
Wrócił syn tych znajomych i... no wiesz.

DZIADEK
Musimy sobie pomagać.

BABCIA
No tak, my, Polacy...

DZIADEK
My, Żydzi.

BABCIA
No tak.

DZIADEK
Wypędzili nas – teraz jesteśmy u siebie. Przecież ja cię rozumiem. Pięć dolarów, na ile ci to mogło wystarczyć? Spokojnie. Poradzimy. Daj dokument.

BABCIA
Dokument?

DZIADEK

Dokument podróży. Tata mógłby coś szybko załatwić.

BABCIA

Zgubiłam. Na statku. I dowód też. Jakiś facet... Nie masz pojęcia, co facet potrafi wymyślić w kajucie, uciekłam i nie myślałam wracać. W domu dziecka też był taki facet, woźny...

DZIADEK

Ćśśś. Damy radę. Jak można takie dziecko... Wiem, każde dziecko, ale tak piękne jak ty... Jak je można oddać do domu dziecka.

BABCIA

Wystarczy, że dziecku wybili całą rodzinę w Auschwitz. Muszę szybko iść do pracy.

DZIADEK

Wiesz, ile zwierząt przypłynęło statkami? Psy, koty, krowy, świnię... W każdym kibucu się przydasz.

BABCIA

Nie skończyłam szkoły.

DZIADEK

Skończysz.

BABCIA

Nie mam pieniędzy.

DZIADEK

Każdy dostaje stypendium. Ty też dostaniesz.

BABCIA

Bez dokumentów?

DZIADEK

Wystarczy ci spojrzeć w oczy. Węgiel, otchłan, droga czerń. Pogadam z ojcem. Niech raz w życiu się przyda, że jest rabinem.

Babcia dostaje izraelski paszport.

BABCIA

Być kimś. Zapakować się w walizkę i zostawić to wszystko na zawsze. Aż nie wierzę, że to zrobiłam, nie wierzę, że miałam odwagę, wlałam do morza i przepłynęłam je wpraw, skoczyłam na bungee, weszłam na Mount Blanc! Jestem Żydówką. Jestem ciemna, nie popielata, tylko kruczoczarna. W mojej krwi płynie trochę Jezusa, trochę Maryi. Na imię mi Sara. Na imię mi Sara. Na imię mi Sara. Sara Baumbach. Ja.

2022

NARZECZONY

Ciśnienie wzorowe. Zemdląłeś.

BABCIA

Zasnęłam.

NARZECZONY

Ile palców widzisz?

BABCIA

Dwa.

NARZECZONY

A dotknij lewą ręką prawego ucha?

BABCIA

A wsadź sobie rękę w dupę? To te tabletki. Ta francowata guła z Jerozolimy dała mi za dużą dawkę, wesz jedna!

NARZECZONY

Co to za tabletka?

BABCIA

Cudowny żydowski lek na lęk. Zjadasz i cały Holocaust znika z głowy. Zapominasz, gdzie mieszkasz. Jesteś w bezczasie i bezmiejsku.

NARZECZONY

Chciałbym taką tabletkę.

BABCIA

Na Holocaust?

NARZECZONY

Nawet i bez Holocaustu czasem by się przydała.

BABCIA

Widzę w tobie smutek.

NARZECZONY

Może i tak.

BABCIA

A w Tel Awiwie go nie widziałam.

NARZECZONY

Bo tam go nie miałem. Wyobrażałem sobie, że tam mieszkam. Mieszkać tam to musi być jak mieszkać w Rzymie. Jakby mieszkać w środku Biblii, jakby mieszkać w tej historii, którą ksiądz czyta podniosłym głosem, a cząstka twojego bruku odbija się każdej niedzieli od Madrytu przez Belgrad po Kłajpedę. Mieszkać w Jerozolimie – mieszkać w czymś, co jest w głowie każdego człowieka. I te literki. Piękne. Dzieło sztuki. Mają w sobie coś takiego... jak tatuaże w Auschwitz, są tak ostateczne i święte. I ludzie. Piękni!

CÓRKA

Sexy?

NARZECZONY

Proszę cię.

BABCIA

Nie?

NARZECZONY

Ja tak na nich nie patrzyłem.

BABCIA

Jak?

NARZECZONY

Że sexy czy nie sexy.

CÓRKA

Jak byliśmy w Barcelonie, każda śniada kobieta, który nie była blondynką z traktora, mogła liczyć na pożądliwe spojrzenie.

NARZECZONY

Seks, seks, wielkie mi halo.

BABCIA

Po to leciałeś do Izraela, żeby nie mieć seksu?

CÓRKA

Ja się na to nie pisałam!

NARZECZONY

Poleciałem, bo... moja dusza burczała. Tak jest: burczała! To się czasem po prostu czuje. Że nasza dusza jest głodna, jest kościotrupem, anorektyczką. Że nasza dusza przez genetyczny przypadek została ubrana w za krótkie portki, w cisnące buty.

BABCIA

I tam by miała więcej miejsca?

Dzwonek do drzwi.

MATKA (w tle)

Ja otworzę

NARZECZONY

Nie uważasz, że moglibyśmy zrobić u ciebie housesitting?

BABCIA

Housesitting?

NARZECZONY

Na miesiąc czy dwa.

BABCIA

Jasne.

NARZECZONY

Tak? Super.

BABCIA

Tylko jeszcze nie teraz.

NARZECZONY

Bałaganu się nie wstydz.

CÓRKA

Mówi, że jeszcze nie teraz.

NARZECZONY

Tobie się to nie podoba?

CÓRKA

Co ty chcesz robić w Izraelu? Bo trudno ci będzie oprowadzać wycieczki po getcie.

NARZECZONY

Przecież nie zamierzam oprowadzać wycieczek po Warszawie do śmierci.

CÓRKA

A co chcesz robić do śmierci? Słucham. W sumie nigdy o tym nie rozmawialiśmy.

NARZECZONY

Chcę w końcu osiąść. Chcę nie podróżować, nie siedzieć na Facebooku, nie robić zdjęć w Tajlandii, nie awansować. A ty?

CÓRKA

Chcę być w ruchu, podróżować, fotografować i piąć się po szczeblach kariery.

NARZECZONY

No to mamy problem.

Wchodzi Matka.

CÓRKA

Jest ta pizza? Jestem strasznie głodna.

MATKA

Zamknęłam go w pokoju. Coś trzeba z nim zrobić! (*Słychać szczekanie.*

Konsternacja) Przyszedł kurier i wręczył mi psa. Powiedział, że zwrotów żywych zwierząt nie przyjmują. Tu są jakieś papiery...

BABCIA

Rodowód.

CÓRKA

Pojebało cię. Kupił psa!

NARZECZONY

Skąd wiesz, że ja?

CÓRKA

Bo wiem!

NARZECZONY

Okej. Kupiłem psa.

MATKA

Za ile?

CÓRKA

Mamo, wypuść go.

NARZECZONY

Trzydzieści tysięcy.

MATKA

To na pewno nie wypuszczę.

CÓRKA

Wypuść go na podwórko.

NARZECZONY

To suka.

CÓRKA

Co z tego? Podobno jesteś feministą.

NARZECZONY

Zaraz się jakieś na nią rzucą.

CÓRKA

I dobrze. Niech uczy się życia.

NARZECZONY

Dajcie jej chwilę. Ochłonie, a jak go zobaczy, to się zakocha. Wrócimy z nim do domu i jeszcze dziś dostaniecie słodkie zdjęcia, jak z nim śpi. Obiecuję.

CÓRKA

Nie wracam z tobą do domu. Mogę tu spać? *(pies szczeka)*

MATKA

Może jest głodny?

BABCIA

To rhodesian.

CÓRKA

Co to znaczy?

BABCIA

Na pewno jest głodny. To jest duży pies. I niestety będzie miał wzdęcia i problemy żołądkowe.

CÓRKA

Będzie rzygał?

BABCIA

I musi się porządnie wybiegać. Najlepiej kilka godzin dziennie.

CÓRKA

Ty go będziesz wyprowadzał?

BABCIA

To była kiedyś rasa myśliwska. To znaczy zanim...

CÓRKA

Zanim co?

BABCIA

On ma pręgę.

NARZECZONY

Dlatego go wziąłem!

BABCIA

Pręga to jest...

CÓRKA

To jest?

BABCIA

Świadczy o chorobie genetycznej.

NARZECZONY

To jest cecha rasy! Zobacz. Tu masz opisane.

CÓRKA

„Wzorzec rasy”.

BABCIA

Wiem, co tu jest napisane. Usypiałam takiego psa raz w tygodniu. A przed świętami – zwłaszcza Rosz Haszana – raz dziennie. Rhodesiany mają dziedziczne choroby kręgosłupa i dysplazję stawów biodrowych. Te z pręgą.

MATKA

A te bez?

BABCIA

Zazwyczaj są zdrowe.

CÓRKA

Nic nie rozumiem.

BABCIA

Zdrowe psy są usypiane jako szczenięta.

CÓRKA

Bo?

BABCIA

Bo nie mają pręgi. Logika hodowców, mnie nie pytaj.

CÓRKA

Oddaj go.

NARZECZONY

Fajnie popatrzeć, jak się sprawdzasz w roli psiej mamy.

CÓRKA

Ile on będzie ważył?

BABCIA

14

Ze czterdzieści kilo.

CÓRKA

Świetny wybór do każdej z naszych kawalerek.

NARZECZONY

Można by mieć jedno dwupokojowe.

CÓRKA

„Dragon”?

NARZECZONY

Tak ma na imię.

CÓRKA

Ojciec Colorado, matka Cara. Ojciec matki... Colorado?

BABCIA

Wiesz...

CÓRKA

Matka pierdoliła się ze swoim ojcem? Z dziadkiem tego psa?

BABCIA

To się często zdarza.

CÓRKA

Przynajmniej mamy babcię, to nam uśpi. Teraz czy poczekamy jeszcze chwilę?

NARZECZONY

Co ci jest?

CÓRKA

Czasem dzieje się coś nagle, nagle masz jakby inne oczy, nagle patrzysz na coś i widzisz, jakie to jest brzydkie, koślawe, dziwne. Pokochałam jasnego, skoczego Polaka, z którym miło było pójść na zakupy. A teraz stoi przede mną ktoś po obozie... (*zaczyna płakać*) Oświadczył mi się. Pod Ścianą Płaczu.

MATKA

I co odpowiedziałas?

NARZECZONY

Wciąż czekam.

MATKA

Mówi się „tak” albo „nie”.

CÓRKA

Stał tam taki biedny, rozemocjonowany, jego zmartwiona twarz, którą uwielbiam, jego kochane bary i żylaste łapska...

NARZECZONY

Wahanie po tym pytaniu jest gorsze niż „nie”.

Cisza.

1969

BABCIA

Tak. Tak. Tak! (*całują się*)

DZIADEK

Jest w tobie coś tak niezwykłego... Najgorszy banał, co?

BABCIA

Może dla świata, dla tego, kto słucha – nie.

DZIADEK

Jesteś taka, jakby nie stąd.

BABCIA

Nie jestem stąd. Ty też nie.

DZIADEK

15

Wiesz, o co mi chodzi. Taka, że jak coś ci się wyda słuszne, to to zrobisz.

BABCIA

Nie boisz się?

DZIADEK

Czego?

BABCIA

No właśnie powyższego?

DZIADEK

Przecież to sexy.

BABCIA

Ludzie nie chcą, żeby ich żony były sexy, chcą, żeby ich żony były ich.

DZIADEK

Co to jest, co to jest w tobie.

BABCIA

Będziemy mieć dużo dzieci?

DZIADEK

Nie wiem, czy dużo, ale tak, tak, będziemy mieć!

BABCIA

A dlaczego?

DZIADEK

Co dlaczego?

BABCIA

Dlaczego chcesz je mieć ze mną?

DZIADEK

Bo dzieci powinny się brać z dzikiego pierdolenia, z tego, że nie możesz wytrzymać i się na kogoś rzucasz, a ja rzucam się na ciebie, a ty na mnie, dlatego.

BABCIA
Kocham cię.

DZIADEK
Kocham cię. Robimy dzisiaj? Chłopczyka?

BABCIA
A jak by miał na imię?

DZIADEK
Nie wiem.

BABCIA
To nie. Zrobmy najpierw dziewczynkę.

DZIADEK
Dlaczego?

BABCIA
Bo mam już imię. Rutka.

DZIADEK
Rutka?

BABCIA
Rutka.

DZIADEK
Niech będzie.

Seks.

BABCIA
Rutka, popatrz, córeczko. Paszport. Będziesz miała dowód tożsamości, będziesz miała dobre papiery. Patrz. Nie będziesz stała w kolejkach po chleb w Elku ani w Siemiatyczach, będziesz szła albo na targowisko w Hajfie, albo na spacer na Manhattan, jak ci się spodoba. Powiesz kolegom: byłam na stypendium w Nowym

Jorku, i powiesz to płynną angielszczyzną, nie kalekim rosyjskim. Rutka, Rutka, kochanie, jak ty będziesz miała lepiej niż ja!

2022

NARZECZONY
Nie wiem, czy to dobrze, tak z humanitarnego punktu widzenia, że kupiłaś tego psa.

BABCIA
Nie kupiłam żadnego psa.

NARZECZONY
A kto?

BABCIA
Nie mam pojęcia.

NARZECZONY
I znowu jest na mnie, o mnie!

BABCIA
O ciebie tu chodzi najmniej.

NARZECZONY
A o co?

BABCIA
O nią. Dawno nie widziałam kogoś tak niezdecydowanego, może to dlatego, że dawno nie byłam młoda, a może dlatego, że ważnych decyzji, które podejmowałam, nie dało się trochę podjąć, a trochę nie podjąć.

NARZECZONY
Pamiętasz, co mówiła przy Górze Oliwnej?

BABCIA

„Całe życie, każdego dnia zobaczyć coś tak na nowo, jak ja widzę dziś Górę Oliwną”.

NARZECZONY

W sumie...

BABCIA

Ma rację.

NARZECZONY

Zgadzam się. Ale po to nie trzeba się nigdzie przemieszczać samolotem. Wystarczy z kimś pogadać. Uważasz, że jesteśmy dobraną parą?

BABCIA

Jesteście mniej niedobrani niż wiele par, które znam.

NARZECZONY

Chcesz dla niej dobrze?

BABCIA

Pewnie.

NARZECZONY

Myślisz, że będzie miała ze mną dobrze?

BABCIA

Nie wiem.

NARZECZONY

A ufasz mi?

BABCIA

Znam cię dwa tygodnie.

NARZECZONY

Ja wyczuwam takie rzeczy po pół godzinie.

BABCIA

17

No to tak na czuja to tak. Ufam ci. Myślę, że chcesz upiec kilka pieczeni na jednym ogniu, ale to nie są złe pieczenie, więc nikt nie straci. Wiem, bo sama lubię tak gotować.

NARZECZONY

Istnieje miłość bez interesu?

BABCIA

Pewnie tak. Ale ja jej jeszcze nie widziałam.

Wchodzi Matka.

NARZECZONY

Jak pies?

MATKA

Śpi. Dałam mu hydroksyzynę

NARZECZONY

Psu?!

MATKA

Spokojnie. Nic mu nie będzie. *(daje mu blister tabletek)* Na sylwestra też mu daj. Tak mnie matka nauczyła. *(Narzeczony wychodzi)* Masz coś dla mnie?

BABCIA

Dwie szkle.

MATKA

A...?

BABCIA

Masz szczęście, że jesteś Żydówką. Goje nie powinni dostawać xanaxu. Tak mówił mój lekarz. Niech się męczą, to w końcu nasz żydowski wynalazek. *(daje jej tabletkę)* Tylko się nie przyzwyczajaj. Na co ci to?

MATKA

Na smutki.

BABCIA
Smutno ci?

MATKA
Dosyć. Myślę czasem, mamó, jeszcze jedna wycieczka Japończyków po Auschwitz a oszaleję, wezmę ich i zamknę w komorze, te głupie miny, te zdjęcia, kurwa, a wziąć to wszystko zamknąć i zaorać, niech zarośnie, po co to istnieje, po to, żebym zarobiła parę szekli?

BABCIA
Co u Andrzeja?

MATKA
Nie mam pojęcia.

BABCIA
Nie gadacie?

MATKA
Dawno go nie widziałam.

BABCIA
Ciągle w delegacji.

MATKA
Nie wiem, czy to jeszcze jest delegacja. Delegacja to chyba dla niego powrót do domu.

BABCIA
A taka była miłość, jakiej świat nie widział.

MATKA
Myślę, że to przez te trupy.

BABCIA
Trupy?

MATKA
Całe życie grzebiemy w trupach i jeszcze dostajemy za to przelew! Nie myślałam, że będzie się tym zajmował. Że oboje będziemy.

BABCIA
Dobra praca nie jest zła.

MATKA
Sprzedajemy pamięć, sprzedajemy konflikt, sprzedajemy przeszłość. Myślałam, że będzie inaczej, wiesz, mamó? Że nie będę z tym mieć nic wspólnego. A potem okazało się: nic się nie opłaca tak, jak cierpienie. Ludzie chcą je widzieć, najlepiej to niewyobrażalne, najlepiej takie, którego jeszcze niedawno dało się dotknąć.

BABCIA
A mówiłam...

MATKA
Żeń się z Żydem!

BABCIA
Podoba mi się to mieszkanie. Uwielbiam wysokie sufity. Kaloryfer. W ogóle idea zimy, pamiętam to, jest piętnasta w nocy w grudniu, siedzisz sobie pod kołderką, pijesz kakałko, mróz, chciałabym jeszcze poczuć mróz. Chcesz się zamienić?

MATKA
Na co? Chyba żartujesz.

BABCIA
Dawno cię tam nie było.

MATKA
Coś się zmieniło?

BABCIA
Nic się nie zmieniło. W autobusach nadal wybuchają bomby. Nadal mogę sobie jechać ot tak na Terytorium, a moja przyjaciółka z Terytorium musi stać godzinę w korku. Małe dziewczynki nadal włączają i wyłączają światło w szabat,

skutecznie chroniąc nas przed przyjściem Mesjasza, a czulent jest tak samo ohydny.

MATKA

Po co tu przyjechałaś?

BABCIA

Bo się stęskniłam.

1992

Matka z plecakiem, Babcia z kanapką.

BABCIA

Weź.

MATKA

Nie chcę.

BABCIA

No weź.

MATKA

Zepsuje się. Kupię sobie na lotnisku.

BABCIA

Tam wszystko jest trzy razy droższe. I będę cię na pewno trzepać. Weź.

MATKA

Dałabyś mi lepiej jakiś telefon. Adres? Nie? No dobra, po nosie ich odnajdę. Cześć.

BABCIA

Jak ich znajdziesz, daj znać. Też bym chciała ich poznać.

MATKA

19

Aha.

BABCIA

Co aha?

MATKA

Nigdy ich nie szukałaś.

BABCIA

Dzieci z domu dziecka...

MATKA

Dobra, mamó.

BABCIA

...nie mają na świecie nikogo. Po wyzwoleniu obozu byliśmy tam dwie, ja i Miriam. Dwie małe, niczyje dziewczynki. Komendant spalił listę więźniów, zanim się powiesił. Dali nas do sierocińca.

MATKA

Który dwadzieścia lat później też spalił wszystkie papiery.

BABCIA

Tak to jest z Żydami.

MATKA

No, tak to jest. Lubią sobie popalić.

BABCIA

Daj adres.

MATKA

Jaki adres?

BABCIA

Mieszkania w Warszawie.

MATKA

Po co?

BABCIA

Jakby cię ktoś poćwiartował, zanim skończy ci się stypendium.

MATKA

Kto ma mnie poćwiartować?

BABCIA

Ktoś.

MATKA

Andrzej?

BABCIA

Może.

MATKA

Wiem, że go nie lubisz.

BABCIA

Lubię.

MATKA

Nie lubisz jego rodziców.

BABCIA

Ale to cię nie musi interesować. A ja nie wszystkich muszę lubić.

MATKA

A co mi pomoże, że przyjedziesz, jak już będę poćwiartowana?

BABCIA

Nie wiem. Może cię spalę?

MATKA

Boli cię, że Andrzej ma cię gdzieś. Bo wiesz, wszędzie są ludzie, którzy mają takich jak my gdzieś, i uważam, że mają do tego prawo. Andrzej nie chce słuchać

tych wszystkich rzewnych tumbalalajek i to cię boli. Andrzej uważa, że jak przyjadę, to powinnam się dostosować do większości – i ma rację. Andrzeja nie wzrusza, że ktoś ci umarł, bo jemu też umarł. Dla niego słowo „Żyd” nie znaczy nic. Wiesz, że nigdy tu nie wrócę, prawda?

2022

CÓRKA

Naprawdę uważam, że to pojebane. Absolutnie obrzydliwe widowisko z absolutnie obrzydliwym towarzystwem. Powinni im wszystkim zabrać te psy i wypuścić je na wolność, żeby się ze sobą ruchały na potęgę i dbały o zmienność genetyczną.

NARZECZONY

Przecież chciałaś psa! To nie ja na to wpadłem.

CÓRKA

Ze-schro-ni-ska.

NARZECZONY

A buty też kupujesz w lumpeksie? Wykrzywione i stare? Albo chińskie za dziesięć złotych? Nie, wydajesz na nie tysiąka, bo mają ci nie zniekształcić stopy.

CÓRKA

Teraz pies to but?

NARZECZONY

Psy rasowe są zdrowe, bo mają zdrowych rodziców. Były karmione super karmą, a nie jakimś resztkami z rosółu i padliną z podwórka. Mają ładne oczy, zęby, pazury, zdrowe wnętrze. Nie latasz z nimi co chwila po weterynarzach. I można zarobić na szczeniętach.

CÓRKA

Ja pierdolę.

NARZECZONY

Żartuję. Ty chcesz się po prostu lepiej poczuć, że klikniesz w końcu w to „adoptuj Kinię”.

CÓRKA

Wiesz co?

NARZECZONY

Co?

CÓRKA

Nie chcę psa. Nigdy nie chciałam.

NARZECZONY

Ciekawe.

CÓRKA

Ciekawe.

NARZECZONY

Bo ja też nie.

CÓRKA

Aha.

NARZECZONY

Chciałem dziecko. Pójdę już. Wezmę psa.

CÓRKA

Jakbym nie ja ci dała, tylko jakaś inna Żydówka, to u niej byś teraz siedział i kupował jej psa z eksperymentów doktora Mengele.

NARZECZONY

Dosyć tego. Dla mnie nadszedł czas.

CÓRKA

Na co?

NARZECZONY

Młodszy nie będziemy. Nie chcę być starym ojcem. Chcesz być starą matką?

CÓRKA

Weź...

NARZECZONY

No ale dlaczego, dlaczego niby nie mogę o tym porozmawiać? Dlaczego mam się pilnować w najważniejszej sprawie w życiu? Chcę mieć dzieci.

CÓRKA

Faceci chcą mieć dzieci, bo są narcyzami. Chcą patrzeć na siebie, tylko mniejszego, bo myślą, że są tacy zajebiści, że świat nie obyłby się bez nich. O, Józio ma moje oczy, o, Stasio ma mój nosek. Poza tym ja już jestem za stara, już mam parę ostatnich zmarnowanych jajek.

NARZECZONY

No jeszcze coś tam by się wyskrobało.

CÓRKA

Na dzieciaka z downem.

NARZECZONY

Kaska...

CÓRKA

Dlaczego mam o tym nie mówić, o najważniejszej sprawie w życiu? Człowiek powstaje z ciała. I ty też szukałeś odpowiedniego ciała do zapłodnienia. A ja biorę tabletki.

NARZECZONY

Mówiłaś, że odstawiłaś!

CÓRKA

Chciałam zobaczyć, co zrobisz.

NARZECZONY

I co?

CÓRKA

Jak to co, jak co? Pierdoliliśmy się więcej niż przez całe życie. Te oczy, te łapy, tarmoszenie (*tarmosi go*), jakbym była psem, suką, nawet nie wiedziałam, że tak potrafisz. Niestety, wszystko na nic. Dalej jałowa, nieródka.

NARZECZONY

Nad czym ty się zastanawiasz?

CÓRKA

Hmm, nad czym ja się zastanawiam... Dlaczego mam kogoś czegoś uczyć, skoro sama nie umiem? Jak mam kogoś wychować, skoro sama jestem niewychowana? I ten smutek, i ta nuda – mam kogoś skazać, żeby to przeżywał? Szkoła, matematyka, potem rośnięcie cycków i tyłka czy tam jąder i mutacja, potem skąd pieniądze, wieczne skąd pieniądze, potem xanax na pocieszenie, serio, chcesz tego?

NARZECZONY

Jest też – czasem – poranek na plaży w Tel Awiwie i całowanie.

CÓRKA

Nie wiem, czy to wystarczające argumenty. Kochasz mnie?

NARZECZONY

Pewnie.

CÓRKA

Powiedz to.

NARZECZONY

Kocham cię.

CÓRKA

Dlaczego? (*cisza*) Powiem ci: wcale nie kochasz mnie, która czytałam sobie, co czytałam, nie mnie, która widziałam rzeczy, jak widziałam, nie mnie, którą śmiesz to, co śmiesz; kochasz moje ciało, w którym twoim zdaniem jest odbicie Aszkelonu, Betlejem i Jerozolimy, w którym widzisz okrucieństwo Sary, Lei, Racheli i

Rebeki, takich egzotycznych, takich niezwykłych, nie to co jakaś Beata i Sylwia z Lęborka lub Świecia.

NARZECZONY

Nieprawda.

CÓRKA

To dlaczego ja?

NARZECZONY

Bo mi z tobą lepiej niż bez ciebie. Z nikim tak nie miałem, tylko z tobą. Nie wkurwia mnie, że nie gasisz światła, że sobie coś podśpiewujesz, że przestawiasz mi rzeczy pod prysznicem.

CÓRKA

Czyli mam mieć z tobą dziecko, bo cię nie wkurwiam.

NARZECZONY

To bardzo ważne.

CÓRKA

Chcesz mnie, bo chcesz Żydówkę.

NARZECZONY

Chcę ciebie, która jesteś, jaka jesteś. Chcę, żeby zdarzyło się coś wielkiego, może i strasznego, ale ostatecznego, żebym potem mógł do tego wracać, widzieć w tym sens, czytać – i widzieć to wielkie, całować się – i czuć to wielkie między naszymi ustami, rodzić dzieci – rodzić w cieniu Wielkiego, kupować masło – dla czegoś Wielkiego. Tak, chcę stać się kimś innym niż Michałem czy Pawłem z metra. Chcę mieć na imię Shlomo, wiedzieć, skąd pochodzę i dokąd zmierzam.

CÓRKA

I mieć żydowskie dziecko. I po to ci jestem potrzebna, reproduktorze. Kiedy do mnie podszedłeś, wtedy, na tym debilnym jarmarku, taki byłeś wszystkiego ciekawy, taki „przeczytałem wszystkie książki w bibliotece uniwersyteckiej, zrozumiałem, zrozumiałem”, tak ci zazdrościłam. Taki czysty, niesplamiony człowiek, myślałam, chcę go. Chcę wesołych ludzi. Ludzi, którzy gotują dobre jedzenie, zapraszają się nawzajem, żeby je jeść, a nie rozpaczając, że ktoś kogoś

zagazował sto lat temu. Którym jak mnie Jerozolima nie kojarzy się z Biblią, tylko, kurwa, z tym, że trzeba iść na piechotę, bo w autobusie może być bomba. A ja nie chcę, żeby moje dziecko było Żydem. Na pewno nie będę posyłać tego chorego genu dalej w świat, o nie, nie, nie! Kogokolwiek nie zerzniesz na ulicy – i tak będziesz miała z tego żydowskie dzieci. Mogę spać z mongolskim świadkiem Jehowy – nie szkodzi, nasze dziecko to będzie Żyd, i jeszcze to sprawdzą, i zapiszą w swoich księgach. Nie ma mowy. Dlaczego nie możesz kochać po prostu mnie?

NARZECZONY

Kocham cię. Dla mnie możesz być nawet Japonką mówiącą w suahili. Kocham cię. Kocham cię.

1980

BABCIA

Kocham cię, kocham cię. Kocham cię.

DZIADEK

I co z tego?

Cisza.

BABCIA

Kocham cię.

DZIADEK

Trudno.

BABCIA

Nie wierzysz mi?

DZIADEK

W co?

BABCIA

Że nie chciałam.

DZIADEK

Nie chciałaś?

BABCIA

Tak jakoś wyszło. Naprawdę nie ma na to lepszych słów: tak wyszło. (*Dziadek szarpie ją za włosy*) Aua!

DZIADEK

Tylko sprawdzam, czy są prawdziwe. Oczywiście bym sprawdził. Skórę. Serce.

BABCIA

Jakie to ma znaczenie.

DZIADEK

Właśnie, po co ci to było?

BABCIA

Gdyby nie to, nie znalazłabym ciebie.

DZIADEK

Bo się popłaczę.

BABCIA

Byłabym tam, gdzie nie chcę być, z kimś, z kim nie chcę być, robiąc rzeczy, których nienawidzę.

DZIADEK

Jak myślisz, co powiedziałby mój ojciec?

BABCIA

Nie wiem, czyby mówił. Wziąłby raczej kij, wziąłby taczkę i wywiózł mnie gdzieś do Libanu.

DZIADEK

I miałby rację?

BABCIA

Pewnie tak.

DZIADEK

To jest skrajnie niemoralne.

BABCIA

Mam się spakować?

DZIADEK

Dlaczego?

BABCIA

Chcesz dalej ze mną żyć?

DZIADEK

Przecież mamy razem dziecko, Sara. Będę z tobą żył, oczywiście. Będę cię dręczył każdym spojrzeniem. Na dnie każdego wypowiedzianego przeze mnie zdania usłyszysz „pierdol się”. Nieważne, czy zabrzmii jak „kocham”, „zrobimy sobie dziecko” czy „chcesz jajecznicę”? Będziemy żyć razem, Sara, ponieważ tak wybrałaś. Wybrałaś kłamstwo zamiast prawdy, zapomniałaś, że ono jest jak oliwa, że nawet niepytane wylezie na wierzch i zaatakuję wtedy, kiedy najmniej byś chciała. Więc tak, chcę z tobą żyć. Tylko bardzo cię proszę – podziel lodówkę na dwie części, chcę mieć lewą. Pranie robimy osobno. I gdybyś mogła pukać, zanim wejdiesz do mojego pokoju. Idziemy na malabi?

2022

DZIADEK

No cześć.

BABCIA

No cześć.

DZIADEK

Zmieniłaś zdanie?

BABCIA

Względem czego?

DZIADEK

Nikogo nie powinno się zmuszać do transnarodowej randki. Zmuszam cię?

BABCIA

Nie.

DZIADEK

Miałaś przyjść.

BABCIA

Wiem.

DZIADEK

Byłem na wystawie.

BABCIA

Wiem.

DZIADEK

Widziałem, że patrzysz.

BABCIA

Wiem.

DZIADEK

Nie podeszłaś.

BABCIA

Wiem.

DZIADEK

Więc co?

BABCIA

Odwagi brakło. Co?

DZIADEK

Nic. Aktualizuję obraz.

BABCIA

Wyglądam jak stara Żydówka?

DZIADEK

Wyglądasz jak ty.

BABCIA

Nie przyjrzałeś się na wystawie?

DZIADEK

Na wystawie oglądałem stworzenia na czterech nogach. Gucio mi zdechł.

BABCIA

Cieszę się, że przyszedłeś.

DZIADEK

Ucieszyłem się, jak cię zobaczyłem.

BABCIA

Tylko nie wiem, czy kupienie im psa było najmądrzejsze.

DZIADEK

Jakiego psa?

BABCIA

Przecież przysłałeś im psa!

DZIADEK

Jakim im? Tobie! Chyba nie chcesz tu mieszkać bez psa?

BABCIA

A chcę tu mieszkać?

DZIADEK

Oczywiście. Inaczej byś nie przyjechała. Kiedy cię poznałem... Wydałaś mi się taka cudowna, taka najwspanialsza, ciemna, piękna, a jednocześnie jakby nie nasza, jakaś taka za mało utapłana w cierpieniu. Co ona, myślałem sobie, jest w jakimś skafandrze? Kobieta, która ma skafander przed żydowskim niepokojem. Boże, jak ja się cieszyłem. Może i mnie ochroni. Może i mnie poratuje. Cieszę się, że się zdecydowałaś.

BABCIA

Jeszcze się nie zdecydowałam.

DZIADEK

A ja wiem, że tak.

BABCIA

Niby skąd?

DZIADEK

Bo nie możesz beze mnie żyć. Ile jeszcze będziesz udawać? Ukradłś mi mnie. Ukradłś mi to, czego sama nie miałaś. Ale ja ci wybaczam. Ponieważ nudzę się bez ciebie. Wyskakujesz na czerwono w całym Izraelu.

BABCIA

Nikogo nie zabiłam.

DZIADEK

Wszystkim.

BABCIA

Wiem.

DZIADEK

Dzwonił do mnie kolega z ministerstwa zdrowia. Każdemu lekarzowi wyświetla się alert.

BABCIA

Wiem.

DZIADEK

Podobno wzięłaś ze sobą patelnię.

BABCIA

Skąd wiesz?

DZIADEK

Mam komórkę. I moja wnuczka też. Będziesz smażyć xanax?

BABCIA

Wypiszesz mi?

DZIADEK

Nie wiem.

BABCIA

Żeby nie musiała tego szukać po internecie, tłumaczyć się każdemu, kim jestem i skąd przychodzę?

DZIADEK

A kim jesteś i skąd przychodzisz?

BABCIA

Nie wiem.

DZIADEK

I dlatego potrzebujesz recept.

BABCIA

Trzeba pomagać bliźnim.

DZIADEK

To im pomóż.

BABCIA

Wolałabym być normalna.

DZIADEK

Jesteś normalna.

BABCIA

Nie czuć tego w sobie, tego galopu. Ty nie wiesz, co to jest, a ja wiem. Gdyby nie to, pewnie nie żyłabym tak, jak żyłam. Ale też nie spodobałabym się tobie. Ten galop we mnie, przecież to ci się spodobało. To pokochałeś. Wiedziałeś, że nigdy nie będziesz się ze mną nudził. Takiej obietnicy chciałeś, do grobowej deski. I ją dostałeś.

DZIADEK

Nikt mi nie powiedział, co jest w pakiecie.

BABCIA

Sprzedaję mieszkanie.

DZIADEK

Kłamiesz?

BABCIA

Kłamię? W zdrowiu i w chorobie. To jest choroba. Pomóż.

DZIADEK

Załatwię ci to. (*Babcia się cieszy*) Jeśli im powiesz.

BABCIA

Powiem.

DZIADEK

Kiedy?

BABCIA

Jutro?

DZIADEK

Jutro zamieni się w pojutrze, pojutrze w za tydzień, za tydzień w za miesiąc, za miesiąc w za rok. Powiesz im dzisiaj. Zobaczysz, że to jest lepsze od jakichkolwiek prochów. Nie będziesz potrzebowała żadnej recepty, nigdy, nigdzie.

BABCIA

Powiem. Ale nie żałuję. Dlaczego ludzie nie rozumieją, że czasem nie da się inaczej, niż skłamać? Nie dało się inaczej. To był mój jedyny pomysł, jak zdobyć pewność, że nie będę musiała z nimi mieszkać, nigdy, dziewczyna nie ma wiele możliwości – może wyjść za kogoś albo zarabiać duże pieniądze, wtedy może mieć gdzieś rodziców. Tyle rzeczy, ile zrobiłam, nie zrobiłabym nigdy, gdybym została tym, kim się urodziłam.

Wchodzi Narzeczony.

NARZECZONY

Tak!

BABCIA

Co „tak”?

NARZECZONY

To „tak”, o którym myślisz! (*całuje Babcię*) Tak, tak, tak, tak, tak! (*całuje Dziadka*) Tadek jestem. Powiedziała „tak”!

BABCIA

Tak?

CÓRKA

Tak.

BABCIA

Dlaczego?

CÓRKA

Bo tak.

BABCIA

Facet na życie dobrze, żeby był uziemiony i spokojny, taki bernardyn, nie border collie. Pies, który przypilnuje potomstwa, nie pogryzie, jak się zdenerwuje.

NARZECZONY

27

Bernardyn. Nawet jestem podobny.

CÓRKA

I mała też będzie.

NARZECZONY

Kto?

CÓRKA

Mała. (*cisza*) Nie brałam tabletek.

DZIADEK

Mazel tov!

CÓRKA

Ciąża.

BABCIA

Jak ciąża, to ślub.

DZIADEK

Po polsku!

NARZECZONY

Załatwię konwersję najszybciej jak się da.

DZIADEK

Konwersję?

CÓRKA

Przecież i tak dziecko będzie Żydem. Przeze mnie. Sorry, dziecko, nie możesz wybierać, tak już jest.

NARZECZONY

Ale tak by było... Jakoś bardziej.

DZIADEK

Jakie to ma znaczenie, czy dziecko będzie Żydem, czy nie będzie?

NARZECZONY

Jak to jakie? Podstawowe.

DZIADEK

Jesteś z Konina, prawda? Konin to ładne miasto?

NARZECZONY

Ot, miasto, myślałby kto: wzięło się z powietrza, miasto, w którym od zawsze chodziło się do Biedronki, a w niedzielę szło na rower, i tyle.

DZIADEK

Byli Żydzi?

NARZECZONY

Skąd.

DZIADEK

To skąd ci się to wzięło?

NARZECZONY

Moja matka nawet nie wie, co to pogrom kielecki, jedynie majonez!

DZIADEK

A gdyby wszyscy Polacy byli Żydami?

NARZECZONY

To co?

DZIADEK

Też chciałbyś być z Żydówką? Czy tylko kiedy będzie wyjątkowa, ocalała i nieliczna?

NARZECZONY

Chcę być z Kasią. Reszta mnie nie obchodzi.

DZIADEK

To świetnie. Bo szczerze mówiąc... Kasia? Pokaż no się. (*Kasia się pokazuje. Dziadek ją ogląda*) „Ucho u Żydów w dolnej części nie posiada opuszki, jest jakby po linii prostej wrosnięte w głowę. U góry jest bardziej spiczaste niż u Słowian. Często uszy u Żydów są jakby zdegenerowane, nieproporcjonalnie wielkie i odstające (Urban, Mazowiecki) albo odwrotnie, małe i pokręcone”. Przejdź się. „Typowy Żyd, idąc po linii prostej, kołysze się na boki niczym kaczką”. I co? Powiedz.

BABCIA

Po co ci to?

DZIADEK

Powiedz.

BABCIA

Prawda nie wyzwała.

DZIADEK

Wyzwała.

Wchodzi Matka.

MATKA

To dlaczego mnie zostawiłeś?

DZIADEK

Nigdy cię nie zostawiłem.

MATKA

Pamiętam to dobrze: od dziś będziemy mieszkać same. Tata się wyprowadza. Znalazł sobie gojkę. Będzie z nią mieszkał w Warszawie, będę mogła go odwiedzać. Bo ja to za mało. Prawda?

DZIADEK

Nieprawda.

MATKA

A jednak.

DZIADEK

Myślałem, że jesteś kimś innym.

MATKA

Jakby wszyscy rodzice tak się dziwili, kim są ich dzieci, ten świat by nie istniał.

DZIADEK

Może i dobrze.

MATKA

Tylko to umiesz, co? Ogólne gadki, same wielkie kwantyfikatory, ogół, ogół, tylko ogół. Co ci się tu tak spodobało? Zima w Warszawie? Pociąg do Krakowa?

DZIADEK

Chciałem ją poznać.

MATKA

Warszawę?

DZIADEK

Twoją matkę. Chciałem zobaczyć, z czego jest.

MATKA

Z tego co ty, z mięsa i wody, i tych słynnych dwudziestu jeden gramów nie wiadomo czego.

DZIADEK

Z jakiej ziemi, z jakiego powietrza, jaki smog wdychała albo jaka bryza wiała jej w oczy.

MATKA

Mama urodziła się w Tel Awiwie! U ciebie! Ma więcej wspólnego z autorami Tory niż z hotelem Gromada w Warszawie. Kim chciałeś, żebym była? (*cisza*) Aha. Pianistką? Noblistką? Kosmonautką? A może właśnie nikim, albo najgorzej: kimś, ale nie takim, jakim jestem? Kiedy się wyprowadziłeś... Zły Żyd, myślałam, głupi, myśli, że tam będą go chcieli.

DZIADEK

Dlatego tu przyjechałaś i znalazłaś mieszkanie kilometr ode mnie?

MATKA

Tak, dlatego, po to, żebyś mógł mnie mijać, jak mijaleś, tym niewidzącym wzrokiem, który normalni ludzie mają może w łóżku, a ty miałeś go całe dnie, całe miesiące, całe lata. Jeśli oczywiście byłam w okolicy. Jeśli nie... Widziałam cię w knajpach, widziałam cię czasem na zakupach. Potrafiłeś się śmiać, potrafiłeś być dobry. Dlaczego mnie to spotkało, myślałam sobie, przecież są gorsze córki, gorsi ludzie.

Cisza.

DZIADEK

Nie mogę tego w sobie zmienić.

MATKA

Czego?

DZIADEK

Tego poczucia, że nie jesteś moja.

BABCIA

Czasem myślę, co by było, gdybym wypuściła konie z boksów. Dotykam ich chrap i zastanawiam się: pobiegłbyś gdzieś? Spanikował? Nie ma już dla ciebie miejsca na świecie. Koniku niepytany, pokryłbyś tę klacz, gdyby nie moje polecenie? Pokorny jesteś, grzeczny, bo wiesz, że inni będą zadowoleni, że dostaniesz za to jeść. Ale czego ty chcesz, koniku? Czego ty właściwie chcesz? Miałam takie czarne włosy, nie wiadomo dlaczego, wszyscy w domu byli bladzi, matka, ojciec. Podobno czasem rodzi się czarnoskóry albinos. Tajemnica natury. Kiedy nastał marzec... Ludzie płakali. Ja też, ale ze swojego powodu. Pewien Shlomo z rabinackiego domu mógł płakać, bo musiał się wyprowadzić – ja też musiałam się kiedyś wyprowadzić, też płakałam. Ta bieda, ten jakby wszechobecny Konin. Widziałam kiedyś Londyn w telewizji i płakałam. Dlaczego właśnie mnie się to zdarzyło? Dlaczego loteria genetyczna wysłała mnie do Polski? Do tego bezsensownego miasta, do tej mamy i do tego taty? Mieć dziewiętnaście lat i chcieć nowego życia, wystartować jeszcze raz, gdzie indziej.

Widzisz mnie szczęśliwą w Koninie w dziewięćdziesiątym piątym? Widzisz mnie w biurze jakiegoś Budimeksu, jak przez kalkę wypisuję faktury?

Tak bardzo chciałam, żeby ktoś mnie wypędził, współczuł mi; żeby ktoś dał mi stypendium do ciepłych krajów i żeby mogła zacząć tam życie od nowa, raz jeszcze; żeby czuła się u siebie w Stanach i w Maroku, żeby ludzie patrzyli na mnie i zachwycali się: to ta piękna Żydówka o smutnym żydowskim spojrzeniu i wykwinłym żarcie, córka tych, którzy zginęli w Holocauście, trzeba jej pomóc, bo w jej żyłach płynie krew tych mądrych ludzi, którzy od pokoleń czytali. Czarne włosy i oczy to w sześćdziesiątym ósmym była potęga. Większość ci powie, że przekleństwo. Nie, potęga.

Nakłamałam epicko.

Dostałam dokument podróży.

Płynęłam przez Jugosławię. Oczy mi czerniały, skóra robiła się jeszcze bardziej śniada, czułam to.

W porcie w Jaffie dostałam adres. Tam mnie przenocują. Potem pomogą.

Ale ja i sama bym sobie poradziła. Spotkałam ciebie.

Dostałam stypendium. Bez niego byłabym nikim, byłabym jakąś, jak by dobrze poszło, urzędniczką w Tarnowie czy Białymstoku, a tak – zwiedziłam świat, zakochałam się, miałam piękne dziecko z synem najprzystojniejszego rabina w Jerozolimie.

Nie chciałam być Polką. Chciałam urodzić się od nowa.

Nie jestem Żydówką.

Ani kropli krwi aszkenazyjskiej.

Jestem Izraelką. Wybrałam sobie ten kraj, jak każdy powinien móc sobie wybrać.

Nie chcesz być tym, kim akurat przyszło ci być? Zmień to. Dobra rada od staruchy. *(do Narzeczonego)* Nie dostaniesz papieru. Nie ma go. Mazel tov! Kto pojedzie ze mną na Powązki? Tam leżą moi rodzice: Stasiak, piekarz, i Janka, piekarszowa. Shlomo, proszę, daj mi z tobą leżeć. Nie chcę z nikim innym. Mówię to ja, twoja Agnieszka.

Cisza.

CÓRKA

Mamo?

MATKA

O czym ona mówi? O czym ona mówi?

NARZECZONY

Oddychaj.

MATKA

Nie, po prostu o czym ona mówi, o czym ona mówi, ja tam mam chałkę, mam menorę, mam moje rzeczy na sobotę, mam moje koleżanki, było nie było z synagogi, mam perukę, której nie noszę, ale mam, mam, jest moja, moja, moja.

DZIADEK

I jak?

BABCIA

Jak złamanie nogi. Dziwny ból. Nie możesz uwierzyć, że to się stało, po prostu szłaś, po prostu chodnikiem.

CÓRKA

Nie jestem Żydówką. Już mnie nie kochasz?

NARZECZONY

Co?

CÓRKA

Odsunąłeś się ode mnie.

NARZECZONY

Wcale nie.

CÓRKA

Może tylko na centymetr, ale czuję to. Moje dziecko nie będzie Żydem.

DZIADEK

Jakie to ma znaczenie?

BABCIA

Żadnego, prawda?

CÓRKA

Wystarczy w to uwierzyć.

DZIADEK

Przecież nie chodzi o gen, prawda?

BABCIA

Co znaczy gen, kapka mitochondrium, jakieś liczby, litery?

NARZECZONY

Przecież możesz być, kim chcesz.

CÓRKA

I przecież mnie kochasz. Prawda?

Cisza.

NARZECZONY

Nie wiem, czy to fair.

CÓRKA

Życie nie jest fair.

NARZECZONY

Nie mogę w to uwierzyć.

DZIADEK

Nie musisz. Po co? Co to za różnica? Kiedy ślub? (*Narzeczoney chce wyjść*) O, nie, nie, nie. Nie wyjdiesz. Nie ma tak, że będziecie sobie wchodzić do naszego życia, kiedy jest dobrze, i wychodzić, kiedy niedobrze. Zostajesz na kolację. Siadamy i gadamy.

Siadają, nikt nie gada.

MATKA

To może ja...

DZIADEK

No może. Przyniosłem cztery siaty jedzenia. Słucham.

NARZECZONY

Ja...

DZIADEK

Co masz przeciwko Kasi?

NARZECZONY

Nie mam nic przeciwko Kasi.

DZIADEK

Kasiu? Co masz przeciwko Tadekowi.

CÓRKA

Nie mam nic przeciwko Tadekowi.

DZIADEK

Jesteś antysemitą.

NARZECZONY

Noż kurwa mać!

DZIADEK

Co?

NARZECZONY

Musi, musi to pytanie paść? Zawsze, jak zrobicie coś głupiego? Jak napiszecie jakąś ściemnioną książkę o waszych cierpieniach i ktoś wam to wytknie – musi, kurwa, paść ten argument?

DZIADEK

Pewnie, że nie musi. My też jesteśmy głupi i niefajni. My też oszukujemy na podatkach, mordujemy się i nienawidzimy. Czy Żyd nie ma oczu, czy Żyd nie ma rąk, narządów, ciała, zmysłów, uczuć i nadziei, skoro żywiony tą samą strawą? Kaleczony tym samym orężem, podległy tym samym chorobom, leczony podobnymi sposobami, rozgrzewany i chłodzony przez to samo lato i zimę jak chrześcijanin. Jeśli klujecie nas, czyż nie krwawimy? Jeśli łaskoczą nas, czy nie śmiejemy się? Jeśli trują nas, czy nie ginimy? Więc jeśli przypominamy was we wszystkim pozostałym, będziemy podobni do was także i w tym. Więc nie

musi paść ten argument. Ale musisz się odezwać, a nie trwać w złowrogim stężeniu.

NARZECZONY

Złowrogie stężenie. Zapiszę.

DZIADEK

Grzechem gojów jest, że nie mówią...

NARZECZONY

Ja mówię. Kocham was.

DZIADEK

...słowa „Żyd”. Że nie potrafią go wypowiedzieć. „Żyd”: słowo obelga, słowo, które starasz się w Polsce wypowiedzieć półszepem, zmiękczyć je jakoś, a kiedy wypowiadasz je ciągiem, na przykład „chleb, słońce, Żyd” – przy ostatnim dźwięku zastanawiasz się: czy aby nie przesadziłem? Czy nie za głośno, nie za cicho, czy ktoś nie zaczerwieni się jak na scenie seksu w kinie? To słowo albo nie powinno istnieć, albo powinno istnieć tylko w Stanach, tak jak Japończyk, Rosjanin, Portorykańczyk. Czy słowo „Żyd” waży więcej niż inne słowa? Czy twoje usta muszą się bardziej napracować, kiedy je wypowiadasz? Czy słowo „Żyd” nie zużywa tyle samo powietrza, żeby zmieść ciszę, jak słowo „Włoch” lub „Amerykanin”? Ile waży słowo „Żyd”? Tyle co Koloseum, a chciałbyś, żeby tyle, co piórko. A może i nie, może to, że waży tyle, co Koloseum, to twoja siła, twoja pewność, twój dowód tożsamości, twój dokument podróży, twój dobry papier, twoja kula u nogi, ale jaka fajna kula, wszędzie widać, że ją ciągniesz, każdy na nią patrzy, czasem chce pomóc, czasem nie, ale ją widzi, nie chodzisz po ziemi jak robak, jak stonka, tylko jak ktoś ważny. Żyd – człowiek, któremu się wydaje, że zawsze jest jakieś „jakby co”, drugi paszport, bo sześć tysięcy lat temu ktoś odbył z kimś stosunek. Żyd – człowiek, który myśli, że ma ripostę jak Woody Allen, bo kiedyś być może mieli wspólnego przodka. Żyd – człowiek, który wytapla się w cierpieniu jak w bloku, jakby jego było lepsze, jakby Hutu i Tutsi nie mieli tak samo źle albo nawet gorzej. Żyd – człowiek, który myśli, że jak ktoś coś napisał sześć tysięcy lat temu, to trzeba się tego trzymać, chociaż gdyby tak było, trzeba by przesiedlić wszystkich Amerykanów z Ameryki, zrobić testy na indiański gen i to oni, Indianie, by rządili, a resztę za mur. Żyd – człowiek, który uważa, że genetyka tłumaczy wszystko, ale akurat Holocaustu nie. Powiedziałem wszystko? Wszyscy usłyszeli? A teraz możemy dalej żyć?

CÓRKA

Jedna ósma. Bo we mnie jedna czwarta.

MATKA

Co?

CÓRKA

Jedna czwarta Żyda we mnie. Bo to przecież nie jest tak, że wszystko wyparowało. Nasza córka...

NARZECZONY

Lea?

CÓRKA

Barbara?

NARZECZONY

Barbara Lea?

CÓRKA

Barbara Lea! Nowy człowiek, którego nie będzie już obchodzić to, co nas. Nowy człowiek stąd i stamtąd, nowy człowiek, który wie, skąd jest, i nie jest to ani lepsze, ani gorsze niż u innych ludzi. Nowy człowiek bez rodowodu, bez kenkarty i z takimi uszami, takim nosem, jaki tylko mu się podoba. Barbara Lea, a kiedy indziej – Lea Barbara. To co?

NARZECZONY

Z czym?

CÓRKA

Wyjdiesz na mnie?

NARZECZONY

Tak.

DZIADEK

Alleluja!

Córka nalewa wino. W tle slychać szczekanie psa.

CÓRKA

Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, Król Świata, Stwórca owocu winorośli.
Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król Świata, który uświęciłeś nas
swoimi przykazaniami i upodobałeś nas sobie, swój święty Szabat łaskawie z
miłością przekazałeś nam jako dziedzictwo, pamiątkę dzieła stworzenia. Zdrowaś
Mario, łaskiś pełna. Niech nas prowadzi Bóg Wszechmogący: w imię Ojca i Syna,
i Ducha Świętego. Amen.

DZIADEK

Podasz mi chałkę?

MATKA

Mamy też śledzia.

DZIADEK

Nienawidzę śledzi.

BABCIA

Ja uwielbiam.

DZIADEK

Jak się po nich całować?

BABCIA

I tak nie mam z kim, więc się nad tym nie zastanawiam.

CÓRKA

A kotleta?

MATKA

Jakiego kotleta?

CÓRKA

Mielonego?

BABCIA

Też się jakiś znajdzie.

MATKA

Mazel tov.

DZIADEK

Mazel tov.

BABCIA

Mazel tov.

CÓRKA

Smacznego.